



90. rocznica
śmierci
płk. Leopolda
Lisa-Kuli



Polska historia XIX i XX wieku to pasmo zmagani o niepodległość. Czas, gdy za prawo bycia Polakiem, prawo do wolności płaciło się cenę krwi i życia w dziewiętnastowiecznych powstaniach, szeregach I Kadrowej, Legionów, w walce o Lwów, wojnie z bolszewikami w 1920. Potem był wrzesień 1939, Powstanie Warszawskie, partyzanckie oddziały, Lenino, Monte Casino i setki innych miejsc bitew, gdzie polska krew użyżniała drogi do wolności.

Ale szczególny wkład w walkę o niepodległość wniosło pokolenie, które po 123 latach zaborów musiało uczyć się od podstaw, czym jest ta wyśniona przez ojców Polska. Leopold Kula i jego rówieśnicy nie mieli przecież w pokoleniowej pamięci doświadczenia wolności, do którego mogliby się odwołać, gdy snuli plany walki o wolną Ojczyznę. Ojczyznę utkaną z ich marzeń i młodzieńczych pragnień. Kilkunastoletni uczeń rzeszowskiego gimnazjum Leopold Kula wiedział, że osobiste życiowe aspiracje i śmiałe marzenia można spełnić tylko w warunkach narodowej niepodległości. Bez wahania więc rzucił na szalę zbrojnej walki o wolność swój własny los. Okazał się niezwykle utalentowanym skutecznym i sprawnym dowódcą zyskując w kampanii 1914 roku sławę i uznanie przełożonych. W bitewnym zgiełku, żołnierskich pochodach i okopach nie zapominał jednak o nauce studiując dzieła filozofów, ucząc się języków obcych, zdając – między jedną a drugą bitwą – egzamin dojrzałości. Wiedział, że już wkrótce wolnej Ojczyźnie potrzebni będą nie tylko żołnierze, ale nauczyciele, inżynierowie, artyści.

I w tej umiejętności łączenia żołnierskiej fantazji, a nawet brawury z pogłębianiem własnej wiedzy, z myślą



o życiu i pracy dla wywalczonej w wojennych okopach Ojczyzny był Leopold Lis-Kula człowiekiem na wskroś nowoczesnym. Sam nie doczekał spełnienia nastoletnich marzeń o pracy nad budowaniem pozycji Polski w rodzinie wolnych narodów. Na progu świeżo odzyskanej niepodległości został śmiertelnie ranny w bitwie pod Torczynem 7 marca 1919 roku. Ale pozostał dla potomnych natchnieniem, jak łączyć patriotyzm walki i ofiary z patriotyzmem pracy dla kraju i błyskotliwą karierą osobistą.

Mirosław Karapyta
Wojewoda Podkarpacki

Leopold Lis-Kula był i jest człowiekiem-legendą, żywą już w czasach, w których żył i dla ludzi, którzy go znali. Tą legendą może być również dla kolejnych pokoleń Polaków. Jego czyny, chlubnie zapisane na kartach narodowej historii, stanowią dziś przykład męstwa i heroicznej walki o Wolną, Niepodległą Polskę. Przyświecające mu idee wolności i niepodległości Rzeczypospolitej, za które oddał swoje życie nie zdevaluowały się do dziś i nadal kształtują świadomość i poczucie przynależności narodowej Polaków.

Patriotyzm, który dawał płk. Leopoldowi Lisowi-Kuli siłę do walki jest również wartością ponadczasową. Umiłowanie Ojczyzny jest w dzisiejszych czasach kwestią



niezwykle ważną. Młodzi Polacy mają to szczęście, że urodzili się w wolnej Polsce, nie musieli walczyć o jej wolność, ani doznawać prześladowań w obronie polskości, czego doświadczyło chociażby pokolenie Lisa-Kuli. Dlatego kwestią niezwyklej wagi jest dziś wskazywanie i przypominanie o sprawach tak wielkich jak przywiązanie do języka polskiego, czy też tradycji i kultury polskiej.

Należy zaznaczyć, że współczesny kształt polskiego społeczeństwa zawdzięczamy Narodowym Bohaterom, do których bez wątpienia zalicza się również on – płk Leopold Lis-Kula. To właśnie między innymi jego walka o wolność Ojczyzny ukształtowała bogatą polską historię, która dziś napawa nas dumą.

Syn łańcuckiej ziemi - Leopold Lis-Kula - pozostaje do dziś bliski sercom mieszkańców regionu, z którego się wywodził. Jego pomnik przed kościołem Farnym w Rzeszowie jest zarówno symbolem heroicznej walki o Wolną Polskę, jak również wspianą lekcją historii dla wszystkich młodych mieszkańców Województwa Podkarpackiego.

Życie tego człowieka jest prawdziwą księgą historii, z której współcześni mogą pobierać nauki patriotyzmu oraz tak ważnych i nieśmiertelnych idei, jak wolność, równość, niepodległość. Młodzież wychowywana w duchu tych wielkich idei będzie w przyszłości świadczyć o historii i tradycji Narodu Polskiego, a jednocześnie będzie gwarantem przetrwania polskości.

Zygmunt Cholewiński
Marszałek Województwa Podkarpackiego

Szanowni Państwo!



Przypadająca w tym roku 90. rocznica śmierci pułkownika Leopolda Lisa-Kuli to szczególna okazja, by przypomnieć sylwetkę i życiorys tego bohaterskiego młodzieńca, czemu z pewnością posłużą publikacje w bieżącym wydaniu czasopisma „Strzelec”.

Jestem przekonany, że w dobie poszukiwania przez młodzież autorytetów warto właśnie Pułkownika wskazać jako „wzór nad wzory”, który pod koniec pierwszego dwudziestolecia minionego wieku wszystko podporządkował i oddał dopiero co odrodzonej Ojczyźnie – i swoje nieprzeciętne zdolności przywódcze, kształtowane już od lat szkolnych poprzez udział w skautingu i Związku Strzeleckim, i ofiarność oraz odwagę w żołnierskiej, legionowej służbie, i chwałę po zwycięskich potyczkach i bitwach dowodzonych przez niego oddziałów, i – ostatecznie – własne młode życie, gdy 7 marca 1919 roku został śmiertelnie ranny pod Torczynem.

Cieszę się, że pamięć o Pułkowniku Leopoldzie Lisie-Kuli jest nadal żywa w społeczności naszego miasta. Materialnym tego znakiem jest pomnik Pułkownika na rzeszowskim Placu Farnym, pod którym co roku odbywają się rocznicowe uroczystości, a 11 listopada u jego stóp składamy wieńce i wianki kwiatów z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Wierzę, że w parze z tym idą noszone w sercach umiłowanie i wola prawdziwej – jak u Pułkownika, choć na szczęście, już bez daniny krwi i życia – służby Ojczyźnie.

Tadeusz Ferenc
Prezydent Miasta Rzeszowa

Drodzy Czytelnicy

Reaktywowany Związek Strzelecki działa w Rzeszowie od 1991 roku. W tym czasie dokonano w nim szeregu zmian organizacyjnych.

Rzeszowscy strzelcy zawsze mocno podkreślają łączność ze swoim regionem i jego tradycjami. Patronem jednostki został płk Leopold Lis-Kula, bohater walk legionowych, niezwykle utalentowany dowódca, który urodził się w Kosinie. Od chwili wejścia w życie – 7 marca 2005 roku – rozkazu o nadaniu imienia pełna nazwa jednostki brzmi: Jednostka Strzelecka 2021 w Rzeszowie im. płk. Leopolda Lisa-Kuli. Pamięć o swoim patronie młodzi strzelcy kultywują w szczególny sposób. Z wielkim pietyzmem przygotowują uroczyste obchody rocznic z nim związanych, wśród których najważniejsza jest data śmierci Pułkownika w bitwie pod Torczynem w dniu 7 marca 1919 roku. Główna część uroczystości odbywa się pod pomnikiem płk. Leopolda Lisa-Kuli na rzeszowskim placu Farnym.

Obecnie w skład rzeszowskiego „Strzelca” wchodzi plutony i drużyny, zorganizowane przy szkołach gimnazjalnych i średnich. Są to: X Liceum Ogólnokształcące Zespołu Szkół Kształcenia Ustawicznego w Rzeszowie (5 klas o profilu wojskowym), XIV Liceum Ogólnokształcące Zespół Szkół Technicznych w Rzeszowie (2 klasy o profilu wojskowym), Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rzeszowie, Liceum Ogólnokształcące w Sędziszowie Małopolskim, Gimnazjum

nr 9 w Rzeszowie, Gimnazjum nr 11 w Rzeszowie, Gimnazjum im. ks. ppłk. Stanisława Żytkiewicza w Boguchwale, Gimnazjum nr 1 im. 11 Listopada w Kolbuszowej, Zespół Szkół Samochodowych im. Bohaterów Westerplatte w Rzeszowie, Gimnazjum w Wielopolu Skrzyńskim oraz plutony z Brzeska i Strzyżowa.

Patronat nad Jednostką Strzelecką 2021 objęła 21 Brygada Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, obecnie pod dowództwem gen. bryg. dr. Tomasza Bąka. Ponadto „Strzelec” rzeszowski współpracuje z Szefem Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk. Witoldem Przybyłą, Komendantem WKU ppłk. Wojciechem Szynclarem, Komendantem Garnizonu Rzeszów ppłk. Zbigniewem Skaleckim oraz Komendantem Żandarmerii Wojskowej mjr. Andrzejem Drodzdem.

Opiekę duszpasterską nad młodymi strzelcami sprawuje ks. Stanisław Szcząchor, starszy chorąży ZS, który został mianowany duszpasterzem jednostki przez bp. Kazimierza Górnego w dniu 16 lutego 2004 roku.

Jednostka Strzelecka 2021 proponuje młodzieży coraz bogatszą ofertę wychowawczą, edukacyjną i szkoleniową. Duża w tym zasługa osób działających w „Strzelcu” i na jego rzecz, takich jak: Piotr Panek, Jacek Magdoń, Marek Małucha, Marian Milewski, Piotr Dobrzeńnicki, Krzysztof Stec, Dariusz Zięba, Henryk Klimek, Piotr Kot, Grzegorz Dziuba, Mirosław Król, Stanisław Feret, ks. Piotr Mucha, Joanna Sobczyk, Barbara Gajewska, Marek Śliwiński, Andrzej Markowicz, Waldemar Góra,



Urszula Mendelowska, Marzena Dubiel, Piotr Rędziniak, Andrzej Kruczek, Marta Utnicka, Jadwiga Skowron, Mirosław Chmiel, Zbigniew Syc, Paulina Gaweł, Dawid Biśto, Damian Bieńko, Bożena Borkowska Bała, Agnieszka Chmiel, Wojciech Raś, Justyna Lekowska, Bogdan Stępień, Małgorzata Paryś, Andrzej Bieniasz, Paweł Rejman, Bartłomiej Feret, Dawid Łabądz, Piotr Stupski, Krzysztof Słaby oraz Zygmunt Śliwa.

W celu wsparcia działań jednostki, powołano do istnienia Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec” Organizacji Społeczno-Wychowawczej Jednostki Strzeleckiej 2021 im. płk L. Lisa-Kuli w Rzeszowie, które jest organizacją pożytku publicznego. Zrzesza ono osoby, które same z różnych powodów do „Strzelca” należeć nie mogą, ale pragną przyczynić się do jego rozwoju.

ml. insp. ZS Marek Strączek
dowódca JS 2021

PŁK LEOPOLD LIS-KULA

ŻOŁNIERZ LEGIONOWEJ LEGENDY

*„Gdy ruszył na wojnę miał siedemnaście lat,
A serce gorejące, a lica miał jak kwiat,
Chłopięcą jeszcze duszę i wątłe ramię miał,
Gdy w krwawej zawierusze szedł szukać mąk i chwał ...*

*... Świsnęła mała kula i grób wyryla mu,
Bohaterowi łożo – postanie wieczne lwu.
Rycerski pędził żywot, rycerski znalazł zgon,
Armata Mu dzwoniły, a nie żałobny dzwon ...”*

To słowa bardzo znanej przed wojną ballady Adama Kowalskiego, którą młodzież śpiewała w szkołach i na obozach. Leopold Lis-Kula stał się legendą, ucieleśnieniem żołnierskich cnót. Generał Edward Rydz – Śmigły powiedział o Nim: *„Umrzeć za Ojczyznę – to wielka cnota, ale przecież i tylu innych zginęło za Polskę. Dlaczego właśnie pułkownikowi Lisowi – Kuli postawiono pomnik? Oto dlatego, że właśnie on najwspanialej skoncentrował w sobie wszystkie cnoty żołnierza legionowego. Polska wybrała właśnie postać płk. Lisa – Kuli, aby pokazać przyszłym pokoleniom jakich miała żołnierzy”*.

Leopold Kula urodził się 11 listopada 1896 r. w Kosinie koło Łańcuta jako czwarte dziecko spośród ośmiorga rodzeństwa. Ojciec jego Tomasz Kula był skromnym urzędnikiem kolejowym. Matka – Elżbieta z Czajkowskich była kobietą niezwykle inteligentną, głęboko religijną i bardzo skromną. Była córką powstańca styczniowego, zesłanego na Sybir, któremu udało się po odbyciu kary powrócić do domu. Spokrewniona była też z gen. Michałem Czajkowskim Sadykiem Paszą – pisarzem i podróżnikiem, który w ubiegłym stuleciu walczył o niepodległość Polski. Ta romantyczna postać i atmosfera rodzinnego domu przepełniona duchem patriotycznym wywarły ogromny wpływ na kształtowanie się młodzieńczego umysłu Leopolda. Matka jego wspominała jak ojciec jej podał dziecku, gdy było ono niemowlęciem kropidło i szablę – dziecko sięgnęło po szablę. Była to jakby zapowiedź przyszłych losów chłopca.

Kiedy dzieci podrosły rodzina Kulów przeniosta się do Rzeszowa. Tutaj bowiem łatwiej było dać im wykształcenie. Państwo Kulowie zamieszkali początkowo przy ul. Przybyszowskiej, a później przenieśli się na ulicę Kasprowicza, gdzie zakupili dom parterowy, a w 1912 roku drugi dom piętrowy przy ul. Towarnickiego. Leopold Kula naukę szkolną rozpoczął jako 6-letni chłopiec. W 1907 roku zdał do II Gimnazjum Rządowego – tego, które teraz jako II Liceum Ogólnokształcące przy ul. ks. Jałowego w Rzeszowie nosi jego imię. Nauka przychodziła mu łatwo. Był dobrym uczniem. Szczególnie interesowała go geografia i historia. Jego zamiłowanie do historii było tak ogromne, że nawet do jedzenia często nie można było oderwać go od książek. W gimnazjum zapisał się do tajnej patriotycznej organizacji skupiającej młodzież o nazwie „Promień”. W 1910 roku wstąpił w szeregi skautów do zastępu „Lisów”. Wśród licznych pseudonimów jakie później przybrał (Jeleński, Malewski, Czajkowski, Kortyn) właśnie „Lis” zachował się najdłużej i przylgnął do nazwiska do końca życia.



W 1912 r. sytuacja na świecie zaczęła się komplikować. Narastały konflikty między mocarstwami europejskimi, zwłaszcza pomiędzy Austro-Węgrami i Rosją o Bałkany. Polacy żywili nadzieję, że „wojna powszechna za wolność ludów” przyniesie im niepodległość. Nastroje potęgowały się zwłaszcza w Galicji, gdzie Polacy mieli największe swobody do życia kulturalnego i narodowego. Tutaj od wiosny 1912 roku, niespełna 16-letni gimnazjalista Leopold Kula wraz z zastępem „Lisów” uczył się konspiracji. Poznawali tajniki podziemnej organizacji, ćwiczyli szermierkę i musztrę w okolicach Głogowa i Tyczyna. Były to pierwsze jeszcze młodzieńcze działania, ale przyświecał im ważny cel – odzyskanie przez Polskę niepodległości. Jeszcze w tym samym roku, zaczął się interesować działalnością poważniejszą. W październiku wstąpił do organizującego się w Rzeszowie Związku Strzeleckiego. Jego zapal do walki i umiejętności wyniesione z harcerstwa widocznie były duże, skoro szybko zyskał w nowej organizacji sympatię i uznanie. Zwrócił na niego też uwagę Józef Piłsudski, który jako komendant konspiracyjnego Związku Strzeleckiego wizytował tajne manewry strzeleckie w okolicach Jasła. Spodobał mu się młody strzelec z Rzeszowa. Piłsudski wyróżnił go pochwałą przed frontem strzelców. Te właśnie ćwiczenia i pochwała Komendanta sprawiły, że w czasie wakacji szkolnych wysłano Leopolda na tajny kurs oficerski do Zakopanego, który ukończył z wyróżnieniem. Dostał stopień oficera strzeleckiego i po powrocie do domu został mianowany zastępcą rzeszowskiego komendanta okręgu Związku Strzeleckiego. Praktyczny egzamin z umiejętności nabytych podczas skautowych i strzeleckich ćwiczeń Leopold i jego koledzy z II Gimnazjum złożyli latem 1914 roku. Strzały w Sarajewie uruchomiły bowiem w Europie maszynę wojenną na niebywałą skalę. Wojna światowa dla każdego mieszkańca starego kontynentu okrutna i po części nie do końca

zrozumiała, dla wielu młodych Polaków była upragnioną chwilą do walki o niepodległość. Do rangi symbolu urosł dzień 6.08.1914 roku kiedy to I Kompania Kadrowa Związku Strzeleckiego przeszła w Michałowcach granicę zaborów austriackiego i rosyjskiego. Był to pierwszy oddział wojska polskiego od czasów powstania styczniowego. Leopold Kula nie brał udziału w tym wymarszu. Wraz ze swoim oddziałem zebrał się w Krzeszowicach i stąd wyruszył w kierunku Królestwa. Dnia 11.08. zdołał przyłączyć się do oddziałów Piłsudskiego. Wyróżniał się już w pierwszych walkach pod Kielcami. 9.X.1914 roku otrzymał od Józefa Piłsudskiego i szefa sztabu Kazimierza Sosnowskiego nominację na podporucznika. Leopold Lis-Kula dowodził swoją kompanią w zwycięskich walkach m.in. pod Krzywopłotami k. Olsza i pod Łowczówkiem gdzie przyszło mu spędzić I wojenną wigilię. W I Brygadzie Legionów rosła sława odważnego i przewidującego dowódcy, dbającego o swoich podkomendnych. A miał dopiero 18 lat.

W zgiełku bitewnym przypominał sobie o maturze. Właśnie z początkiem 1915 roku zorganizował w swojej kwaterze grupę żołnierzy gimnazjalnych z wyższych klas, którzy wchodzili w skład jego kompanii. Znalezione wykładowców m.in. prawnika - sierżanta Wojciecha Lwa. I w ten sposób między bitwami żołnierze wraz ze swoim dowódcą przygotowywali się do matury, którą złożyli pomyślnie w Wadowicach przed udaniem się na front. Trzeba podziwiać Lisę za to, że właśnie w tych wszystkich działaniach na froncie znalazł czas, by przygotować się i udzielić pomocy kolegom do egzaminu dojrzałości – życiowy egzamin miał już bowiem dawno za sobą.

Wiosną 1915 walczył ze swym oddziałem na linii Włostów i Ożarów, a gdy I Brygada przekroczyła Wisłę wziął udział w walkach na Lubelszczyźnie. Uczestniczył w bojach pod Jastkowem, Kamionką, Kostiuchnowką, Kamieniuchą i Kuklą na Wołyniu gdzie zastąpił w dowodzeniu pułkiem ranego dowódcę. Po wielu miesiącach walk 7.XII.1915 roku Lis-Kula otrzymał dopiero swój pierwszy urlop, na który wybrał się do Rzeszowa. Był już wtedy znany jako jeden z najzdolniejszych oficerów. Sam jednak w czasie tego wypoczynku prawie z domu nie wychodził, choć wszyscy chcieli gościć dzielnego wojaka. Stałe myślał o pozostawionej kompanii i o kolegach. Wypoczywał wśród bliskich - a tęsknił do swoich żołnierzy. Na sylwestra wrócił do brygady.

Ostatnie boje po stronie państw centralnych Legionści a wraz z nimi Lis-Kula stoczyli do września 1916 roku. Sytuacja polityczna bowiem, jaka wytworzyła się wówczas w świecie zaczynała sprzyjać odrodzeniu się państwa polskiego. Niedługo po listopadowym „akcie” dwóch cesarzy, rosyjski Rząd Tymczasowy deklaracją z 30.III.1917 roku ogłosił niepodległość Polski. Również prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Woodrow Wilson wystąpił do Kongresu ze słynnym orędziem z 8.I.1918 roku, którego 13 punkt odnosił się do utworzenia niepodległej Polski z dostępem do Morza. J. Piłsudski przewidywał, że wkrótce nastąpi klęska państw centralnych, jak też możliwość rozwiązania Legionów czy chociażby podporządkowania ich całkowicie Niemcom i Austriakom. Przeciwestawiał się powstawaniu armii polskiej pod zwierzchnictwem obcych państw. Zerwał więc ostatecznie współpracę z państwami centralnymi.

Żołnierze I i III Brygady odmówili złożenia przysięgi na wierność Niemiec i Austro-Węgier. Część Legionistów internowano, innych wcielono do armii zaborów i wysłano na najbardziej niebezpieczne odcinki frontów. Zaś żołnierze II Brygady zostali przemianowani na Polski Korpus Posiłkowy w ramach armii austriackiej. Lis-Kula po odmowie złożenia przysięgi na rzecz Austrii został zdegradowany do stopnia sierżanta i wraz z innymi żołnierzami wysłany na front włoski. W jego dokumentach figurowała notatka „politycznie podejrzany”. Na froncie w Lombardii został ranny i odesłany do szpitala na Węgrzech. Szybko go

opuścił i z przepustką, z której już nigdy nie wrócił do cesarsko-królewskiej armii, w Krakowie zameldował się u Rydza-Śmigłego. Ten skierował go na Ukrainę z zadaniem utworzenia siatki Polskiej Organizacji Wojskowej. Za tę działalność został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. W listopadzie 1918 r. został mianowany przez Rydza-Śmigłego majorem. Polska była już niepodległa a na czele państwa stanął dawny Komendant I Brygady Legionów – J. Piłsudski.

Przed podjęciem nowych zadań Lis-Kula wpadł na 2-dniowy urlop do Rzeszowa - pierwszy w wolnej Polsce. Jednak nowemu państwu polskiemu potrzebne było wojsko, gdyż wszędzie trwały walki i nie było jeszcze ustalonych granic. Lis-Kula znów wykazał swój niepospolity talent dowódcy i organizatora. Do organizowanego nowego oddziału ściągnął wielu dawnych towarzyszy broni, przyjął też wielu młodych ochotników i rozpoczął intensywne szkolenie. 2.I.1919 roku batalion Lisa wyruszył na front ukraiński. Przydzielono go do grupy majora Wacława Wieczorkiewicza. W działaniach zbrojnych na tym froncie Lis-Kula wyróżnił się na odcinku Rawa Ruska-Belzec. Sława jego czynów wojennych rosła, o czym donosiły wojskowe komunikaty polskiego Sztabu Generalnego. Dnia 24 stycznia oddział Lisa po ciężkich bojach wycofał się do Lublina w celu reorganizacji i uzupełnienia sił, a Leopold Kula ponownie udał się do Rzeszowa, tym razem na 4-dniowy urlop. W tym czasie oświadczył się Helenie Irankównie - jednej z pięciu siostr przyjaciela i kolegi frontowego - Kazimierza Iranka-Osmeckiego. Został przyjęty, ale oficjalne zaręczyny miały odbyć się w czasie następnego spotkania, które zaplanowano za miesiąc. Czas szybko minął i Leopold musiał wracać na front. Amalia - siostra Leopolda - wspominała jak brat jej przed tym wyjazdem był wyjątkowo smutny i niespokojny, a ostatnią noc prawie nie spał. Kilkakrotnie żegnał się z rodziną i znowu powracał, mając łzy w oczach. *„Nigdy tak się nie zachowywał przy pożegnaniach - mówiła - a tym razem jakby przeczuwał, że było to ostatnie pożegnanie z nami.”*

Droge powrotną Leopold Kula-Lis wybrał przez Warszawę. Chciał zameldować się u swego dawnego przełożonego - J. Piłsudskiego. Naczelnik Państwa skarcił go po ojcowsku *„Cóż ty sobie myślisz, chłopcze – najpierw do matki jedziesz, a dopiero potem do mnie”*. Ucieszył się jednak widząc ulubionego żołnierza całego i zdrowego i postanowił zatrzymać go w Warszawie, gdzie wkrótce został szczególnie wyróżniony, gdyż wraz z Naczelnikiem jako jeden z jego adiutantów uczestniczył 10 lutego 1919 roku w uroczystości otwarcia pierwszego Sejmu Ustawodawczego II Rzeczypospolitej.

Młodemu oficerowi zaproponowano pozostanie w stolicy, objęcie dowództwa i organizację 1 pułku piechoty Legionów w Jabłonnej. Lis jednak prosił o przeniesienie go na front wołyński. Jego prośba została uwzględniona. Udał się do Włodzimierza Wołyńskiego i tam szybko wciągnął się w wir rozgorzałych walk, osiągając duże sukcesy. Bronił odcinka kolejowego Włodzimierz Wołyński-Kowel przed nadciągającymi oddziałami ukraińskimi. Po zaciętych walkach zwycięstwo oddziału Lisa-Kuli było całkowite. Po tej bitwie udał się do płk. Rydza-Śmigłego, który stacjonował w Kowlu gdzie podjęli ważną decyzję o zlikwidowaniu dwóch silnych ugrupowań ukraińskich w rejonie Torczyna. Operacja Torczyn była bardzo trudna. Dnia 6 marca 1919 roku Lis-Kula rozpoczął swój kolejny zwycięski, ale niestety już ostatni bój. Torczyn został zdobyty, ale dowódca, który odniósł to zwycięstwo ciężko ranny. Rana w pachwinie była głęboka i mocno krwawiła. Lis-Kula był cały czas przytomny. Z każdą chwilą jednak tracił siły. Mimo tego niepokoił się o losy bitwy. Szybko dokonano operacji, ale organizm młodego oficera okazał się zbyt wyczerpany. Wspomina o tym naoczny świadek tych wydarzeń, jego

przyjaciół legionista Kazimierz Iranek-Osmecki „*Kazał sobie trzymać to ręce, to nogi w górze, by krew silniej napływała mu do serca, lecz siły go opuszczały. Widać było jak z każdą chwilą życie z niego ucieka. W ostatniej chwili pow-tarzał półprzutomnie słowa: „Mama”, „Komendant”, „generał Rydz-Śmigły”*”. Umarł z upływu krwi o godz. 6 rano 7 marca 1919 roku.

Rankiem 8 marca o jego śmierci wiadomo już w Belwederze. Na 2 dni przed śmiercią został mianowany podpułkownikiem, ale wiadomość o tym nie zastała go już przy życiu. Pośmiertnie awansowano go do stopnia pułkownika. Ostatnia droga Leopolda Kuli wiodła spod Torczyna przez Włodzimierz Wołyński, Lublin do Warszawy, gdzie na Placu Saskim odbyły się główne uroczystości pogrzebowe. Trumnę bohatera, wśród licznych kwiatów przyozdobił wieniec od Naczelnika Państwa z napisem na wstędze – „*Mojemu dzielnemu chłopcu - Józef Piłsudski.*” Następnie przez Kraków zwłoki przewieziono do Rzeszowa, gdzie 16.III.1919

roku odbyły się ostatnie uroczystości pogrzebowe. Syna Ziemi Rzeszowskiej żegnała niemal cała społeczność Rzeszowa, w tym różne formacje wojskowe, księża, przyjaciele, rodzina. Trumna spoczęła na cmentarzu na Pobitnie.

Po latach na miejscu mogiły postawiono Lisowi - Kuli grobowiec, w kształcie sarkofagu. Tak skończyły się dzieje młodego, bo 22-letniego legionisty, który zginął jak tysiące mu podobnych, najczęściej bezimiennych bohaterów o wolną i niepodległą Polskę. Kula-Lis był symbolem odradzającej się z zaborów Ojczyzny. Myśląc o tych żołnierzach mimo woli nasuwają się znane łacińskie słowa: „*Mortui Sunt Ut Liberi Vivamus*” - umarli abyśmy żyli wolni.

Andrzej Szymanek

Dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego
im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie

(Na podstawie prac Andrzeja Piątka i Bogusława Zaniewskiego)

SYMBOL SUKCESU - PUŁKOWNIK LEOPOLD LIS-KULA

Jednostka Strzelecka 2021 z Rzeszowa nosi zaszczytne imię płk. Leopolda Lisa-Kuli. W tym roku obchodzimy 90. rocznicę Jego śmierci, ale wartości, którym służył, nie zdezaktualizowały się. Mówiąc o patriotyzmie, poświęceniu, honorze, służbie, wierności i oddaniu, należy przypominać postać Pułkownika, szczególnie młodemu pokoleniu.

Współcześni młodzi ludzie powinni w Lisie-Kuli dostrzec przede wszystkim swojego rówieśnika. W chwili śmierci miał zaledwie 23 lata. Całe życie dopiero się przed nim otwierało. Żył nadziejami na przyszłość, z optymizmem podejmował się trudnych zadań, był przekonany, że właśnie jemu uda się zmienić świat i osiągnąć postawione cele. Rozpierała go energia działania, chęć życia. Bardzo dobrze, że rzeszowski pomnik Bohatera przedstawia Go jako pewnego siebie młodzieńca, świadomego swej wartości i gotowego do walki. Lis-Kula jest symbolem młodości, symbolem nadziei i buntu jednocześnie, idealizmu i odwagi, honoru i dumy. Tacy są współcześni młodzi Polacy, pragną lepszej przyszłości dla siebie, są ambitni, kreatywni i otwarci na świat. Jak Lis-Kula.

Nie wyobrażam sobie młodości bez buntu. Populizm „buntowników” we współczesnej kulturze potwierdza wcześniejsze spostrzeżenie, ale czy np. Che Guevara musi reprezentować zbuntowanych? Czy jego wizerunek musi zdobić wszystkie koszulki i czapeczki? Odwaga i bunt w służbie złych idei przestają być wartościami.

Lis-Kula od początku swojej działalności, od pierwszych chwil w Związku Strzeleckim w roku 1912 zyskał autorytet wśród rówieśników. Właśnie ten dar autentycznego przywództwa pozwolił mu na szybki awans i zdobywanie kolejnych stopni wojskowych. Nie była to „kariera”, gdyż wtedy myślałby on przede wszystkim o przywilejach sprawowania władzy. Tymczasem im wyższy szczebel w hierarchii, tym więcej odpowiedzialności on wymaga. Zdawał sobie z tego sprawę Lis-Kula zarówno jako zastępca komendanta okręgu rzeszowskiego Związku Strze-

leckiego, jako porucznik w bitwie pod Kostiuchnówką, jako major podczas walk pod Poryckiem i Torczynem. Wciąż rosła liczba osób, za które był odpowiedzialny, wciąż wydłużała się lista obowiązków. Lis-Kula nie uchylał się od nich, nie wyręczał się innymi. Umiął organizować pracę podległego mu zespołu, ale zawsze brał na siebie najwięcej zadań, jak przystało na prawdziwego dowódcę. Dowodził, ale jednocześnie dzielił ze swoimi żołnierzami trudy obozowego życia, dbał o podległych mu ludzi, wymagał, ale jednocześnie interesował się sprawami swoich podkomendnych. Nie bez przyczyny biografowie pułkownika podkreślają tę więź, jaką potrafił zbudować z podległymi mu żołnierzami. To ideał dowódcy.

Cele Związku Strzeleckiego „Strzelec” nie zmieniły się. Przed I wojną światową przygotowujący się w nim chłopcy do roli żołnierzy w Legionach. Współcześnie również jednym z zadań jest kształcenie kadr do służb mundurowych. Możemy się poszczycić studentami uczelni wojskowych, którzy wywodzą się z naszych szeregów. Miejmy nadzieję, że jako oficerowie zapatrzeni będą w postać Patrona Jednostki Strzeleckiej 2021.

Oczywiście, nie każdy będzie żołnierzem. Nasz Kraj, podobnie jak II Rzeczpospolita u progu swego istnienia potrzebuje teraz inżynierów, architektów, artystów, nauczycieli, dziennikarzy, lekarzy, by sprostać wyzwaniom cywilizacyjnym. Dla nich również Lis-Kula może być autorytetem.

Nie bez powodu Lis-Kula uznawany był za najzdolniejszego młodego oficera wojska polskiego. Analiza brawurowo przeprowadzonych operacji pod Poryckiem i Torczynem pozwala uzasadnić te opinie. Na początku 1919 roku młode Państwo Polskie wciąż walczyło o swoje istnienie, o swoje granice. Szczególnie trudna sytuacja wystąpiła na Ukrainie. Polacy na Wołyniu stali w obliczu silniejszej armii ukraińskiej. Właśnie wtedy, w dniu 25 lutego 1919 roku przybył do Włodzimierza Wołyńskiego major Lis-Kula, by zastąpić na stanowisku dowódcy zgrupowania mjr. Bończę-Uzdowskiego. Problemem dla dowodzącego były trzy

silne zgrupowania wojsk ukraińskich w rejonach Porycka, Torczyna oraz Oździutycz i Twerdynia. Trwały przygotowania do ataku na wojska polskie. Lis-Kula uprzedził plany Ukraińców. Rozbił po kolei oddziały w Porycku (noc z 1 na 2 marca) i w Torczynie (7 marca). Na uwagę zwraca fakt szybkości działania, odwagi, ale także bardzo dokładnego i przemyślanego planu, który pozwolił wykorzystać wszystkie atuty strony polskiej. Mądrość planowania w połączeniu z energią działania i konsekwencją przyniosła zwycięstwo. Lis-Kula poległ, ale jest symbolem sukcesu, kreatywności, wykorzystywania szans. Tacy ludzie stworzyli II Rzeczpospolitą, zbudowali port w Gdyni i Centralny Okręg Przemysłowy. Jednocześnie ich postawa etyczna była bez zastrzeżeń. To również jest potrzebne dzisiaj.

Dla strzelców z Jednostki Strzeleckiej 2021 jest postacią żywą i wielką. Wciąż pogłębiają wiedzę o swoim Patronie. Odwiedzili w roku 2006, jako pierwsi z Rzeszowa, symboliczny grób Pułkownika w Torczynie obok kościoła parafialnego. Rok później zawędrowali pod Kostiuchnówkę, miejsce krwawych bojów Legionów w 1915 i 1916 roku. Nazwy „Reduta Piłsudskiego” i „Polski Lasek” nabrały realnego znaczenia. Udało się umieścić Zadwórze w planach turystycznych wycieczek na Ukrainę, mamy nadzieję, że to samo stanie się z wymienionymi wcześniej miejscowościami.

Strzelcy wciąż wędrują śladami swego Patrona. Już w roku 2001 wyznakowano szlak łączący Kosinę, miejsce urodzenia Bohatera, z Rzeszowem. Szlak liczy 39 kilometrów, prowadzi przez cmentarz pobiciński, gdzie spoczywa Leopold Lis-Kula (dzielnica VIII), a kończy się na placu Farnym, obok pomnika ku Jego czci.

Nieprzypadkowo data urodzin bohatera spod Torczyna, który całe swoje życie poświęcił Polsce, spłata się z rocznicą odzyskania niepodległości, ze świętem narodowym. W 90. rocznicę śmierci Strzelcy składają hołd wielkiemu Polakowi.

Dariusz Zięba

II Liceum Ogólnokształcące im. płk. Leopolda Lisa – Kuli w Rzeszowie 1904-2009



Rzeszowskie szkolnictwo średnie sięga swymi początkami okresu Pierwszej Rzeczypospolitej, dokładnie roku 1658. Wtedy bowiem, z inicjatywy właściciela Rzeszowa Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, zakonnicy pijarscy uruchomili w mieście kolegium dla chłopców.

Po pierwszym rozbiore Polski, w roku 1786 zaborcze władze austriackie doprowadziły do jego kasaty. Miejsce zlikwidowanego kolegium zakonnego zajęła państwowa szkoła średnia, zwana Cesarsko-Królewskim Gimnazjum w Rzeszowie, którego tradycje kontynuuje dzisiejsze I Liceum Ogólnokształcące im. ks. St. Konarskiego.

W związku z tym, że przez długi czas była to jedyna szkoła średnia w tej części Galicji, sukcesywnie wzrastała liczba jej uczniów. Doszło więc do tego, że na początku XXw. mimo, że w okolicznych miastach (m.in. w Jaśle, Sanoku) istniało już wówczas kilka podobnych placówek, ilość uczniów rzeszowskiego Gimnazjum przekroczyła liczbę 1000. Problem przeludnienia rzeszowskiego Gimnazjum, zmusił miejscowe władze samorządowe oraz działaczy społecznych do szukania dróg jego rozwiązania. Wraz z tymi staraniami w miejscowym środowisku propagowano ideę utworzenia nowej szkoły. Wkrótce nabrała ona realnego kształtu dzięki wsparciu Władysława Towarnickiego, kuratora fundacji im. dr. Jana Towarnickiego, który zobowiązał się wybudować ze środków fundacyjnych odpowiedni obiekt szkolny. Po pokonaniu wielu przeciwności oraz uzyskaniu stosownych zezwoleń jesienią 1903 r. rozpoczęto prace budowlane. Przebiegały one bardzo sprawnie, gdyż już w roku następnym dnia 20 sierpnia 1904 r., obiekt szkolny był gotowy. Dnia 26 grudnia 1903 r., czyli jeszcze w czasie trwania prac budowlanych, cesarz Franciszek Józef I wyraził zgodę na utworzenie w Rzeszowie drugiego klasycznego gimnazjum państwowego.

Zgodnie z zarządzeniem wykonawczym Ministerstwa Wyznań i Oświecenia nowe Gimnazjum miało powstać poprzez wyłączenie oddziałów równorzędnych z I Gimnazjum.

Nowej szkole przydzielono po dwa oddziały z klasy I–IV i po jednym z klas V–VIII, łącznie 496 uczniów.

II Gimnazjum rozpoczęło swoją działalność 1 września 1904 r. Oficjalne otwarcie szkoły nastąpiło dnia 23 listopada 1904 r. W uroczystości tej uczestniczyli m. in. namiestnik Galicji hr. Andrzej Potocki, biskup przemyski Józef Sebastian Pelczar, kurator Władysław Towarnicki, a także przedstawiciele władz powiatowych, samorządowych oraz wojska.

Dnia 1 września 2008 r. II Liceum Ogólnokształcące im. płk. Leopolda Lisa-Kuli zainaugurowało 105 rok swojej działalności.



W ciągu minionych ponad stu lat szkoła wykształciła i wychowywała tysiące absolwentów, którzy swoją pracą służyli i służą miastu, regionowi i ojczyźnie. Wiele absolwentów naszej szkoły wpisało się na trwałe w dzieje naszego narodu. Do grona wybitnych wychowanków naszej szkoły należą m.in.:

- płk Leopold Lis-Kula - bohater walk o niepodległość, patron naszej szkoły
- płk Kazimierz Iranek-Osmecki - szef wywiadu Komendy Głównej AK
- prof. Józef Szajna - malarz, scenograf, reżyser, Honorowy Obywatel Miasta Rzeszowa
- prof. Jerzy Paczeński - pionier polskiego przemysłu okrętowego
- prof. Kazimierz Pustelak - światowej sławy tenor
- prof. Roman Rybarski - wybitny polityk okresu międzywojennego
- Agata Mróz - dwukrotna Mistrzyni Europy w piłce siatkowej

Szkoła ta nie tylko solidnie kształciła ale także wychowywała kolejne pokolenia młodych obywateli naszego miasta i regionu. Świadczą o tym losy naszych profesorów i wychowanków w okresie dwóch największych konfliktów XX w. W latach 1914 – 1920, a więc na frontach I wojny światowej i w walkach o granice II Rzeczypospolitej zginęło 3 profesorów i 50 uczniów II Gimnazjum. Ginęli w operacji gorlickiej, w bitwach pod Krzywopłotami, Zadwórzem, Radzyminem, Torczynem i w obronie Lwowa.

W latach II wojny światowej oraz w okresie komunistycznego i hitlerowskiego terroru w działaniach wojennych, w obozach koncentracyjnych, więzieniach i łagrach zginęło 5 profesorów i 55 uczniów. Ginęli pod Monte Cassino, w obozach koncentracyjnych, w Katyniu, katowniach Pawiaka i na nieludzkiej ziemi. Choć od tamtych wydarzeń minęło dziesiątki lat zajmują one ważne miejsce w programie wychowawczym naszej szkoły.

Obecnie w II Liceum Ogólnokształcącym im. płk. Leopolda Lisa-Kuli kształci się w 30 oddziałach 1159 uczennic i uczniów. Kadre profesorską tworzy grupa 83 uczących.

Sprawne funkcjonowanie szkoły zapewnia 16 pracowników administracji i obsługi.

Dzięki sumiennej pracy kadry profesorskiej dużemu zaangażowaniu młodzieży II Liceum Ogólnokształcące im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie zajmuje ważne miejsce na mapie edukacyjnej Podkarpacia.

Andrzej Szymanek

Dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego
im. płk Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie

(Na podstawie pracy ks. Andrzeja Motyki *Dzieje II Gimnazjum w latach 1904 – 1918*)

„SZKOŁA – POMNIK ŻOŁNIERZA BEZ TRWOGI I SKAZY” W KOSINIE

Kosina słynie z dwóch znanych rodaków i bohaterów. Jednym z nich jest **plk. Leopold Lis – Kula**, którego imię nosi szkoła podstawowa, a drugim **błogosławiony Achilles Puchała**, którego imieniem nazwano tutaj gimnazjum. Obie szkoły wchodziły w skład niedawno powołanego Zespołu Szkół w Kosinie.

Początek szkolnictwa w Kosinie datuje się na drugą połowę XIX wieku. Najpierw była to jednoklasowa Szkoła Ludowa, która z czasem została przekształcona na szkołę powszechną, dającą uczniom podstawowe wykształcenie ogólne.

Mieszkańcy Kosiny zaczęli czynić przygotowania do budowy nowej szkoły. Dnia 6 czerwca 1936 roku na posiedzeniu Rady Gromadzkiej postanowiono wybudować szkołę imienia pułkownika Leopolda Lisa-Kuli. Powołano Komitet Budowy Szkoły, w skład którego wchodziła między innymi Elżbieta Kulowa – matka śp. Pułkownika Leopolda Lisa-Kuli. Komitet przygotował i rozprosił cegielki na „*Szkołę – Pomnik żołnierza bez trwogi i skazy ku pożytkowi ojczyzny i oświeceniu młodego pokolenia*.” Działania wojenne przerwały chlubne dzieło mieszkańców Kosiny. W roku 1948 rozpoczęto naukę w nowej placówce. Sytuacja polityczna kraju na długie lata odciągnęła nadanie szkole imienia kosińskiego bohatera. Dopiero normalizacja życia społeczno-politycznego po zniesieniu stanu wojennego sprawiła, że powrócono do idei zrodzonej przed 50 laty. W roku 1988 z inicjatywy miejscowych organizacji wysunięto propozycję dokończenia zapoczątkowanego w 1936 roku dzieła nadania szkole imienia rodaka i bohatera Legionów. **Uroczystości nadano szkole imię Leopolda Lisa-Kuli w rocznicę**



jego urodzin 11 listopada 1989 roku.

Inną ważną datą, związaną z patronem szkoły, która pozostanie na długo w pamięci uczniów, nauczycieli i mieszkańców Kosiny jest dzień 7 marca 2002 roku. Wtedy dokonano **uroczystego otwarcia Szlaku Turystyczno - Historycznego im. plk. Leopolda Lisa-Kuli**. Ostatni prezydent RP na uchodźstwie, Ryszard Kaczorowski, odsłonił pamiątkową tablicę i przeciął białoczerwoną wstęgę. Trasa prowadziła z Kosiny – rodzinnej miejscowości Lisa-Kuli - do Rzeszowa (39km). Pomysłodawcą i organizatorem imprezy był Podkarpacki Związek Piłsudczyków i PTTK w Rzeszowie.

Dla uczczenia pamięci bohaterskiego legionisty corocznie w czerwcu organizowany jest ogólnopolski marsz tym szlakiem. Spotykają się wówczas uczniowie szkół, którym patronuje Leopold Lis – Kula i Józef Piłsudski.

21 czerwca 2005 roku Szkole Podstawowej im. plk. Leopolda Lisa – Kuli w Kosinie **został nadany sztandar z wizerunkiem Patrona Szkoły**. Upamiętniając miejsce urodzenia Leopolda Lisa – Kuli mieszkańcy Kosiny ufundowali i odsłoniли 5 listopada 2006 roku obelisk, stojący dokładnie w tym miejscu, gdzie znajdował się dom rodzinny wielkiego Legionisty.

Edyta Baran



W HOŁDZIE POLEGŁYM



Przemówienie wygłoszone na pogrzebie ś.p. płk Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie w marcu 1919 r. przez ks. Stanisława Żytkiewicza – Kapelana Legionów Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ileć pryszło mi w polu stanąć nad świeżą mogiłą poległych bohaterską śmiercią legionistów w walce o wolność Ojczyzny i rzucić na ich zastygłe ciała ostatnie krople święconej wody, to dominującym uczuciem, jakiego w tym momencie doznawałem, był nie sentyment łzawego żalu, że tylu ich ginie i ci właśnie – zwyczajnie najlepsi, lecz raczej był to stan dumy i radości na widok tego ogromu bohaterstwa, poświęcenia zadokumentowanego ofiarą z własnego życia. Było w tym coś krzepiącego, dodającego duchowi mocy i hartu. I mam to przeświadczenie, że stając myślą u mogił Herminów, Grudzińskich i innych, czerpał tam naród nasz w ciężkich dniach wojennych zmagania siłę i moc, chroniącą go w rozszalałej zamieci dziejowej od zupełnego zwątpienia. Że w naszych burzliwych czasach pojawiły się te pełne idealizmu, wiary i ofiarności postacie, temu w wielkiej mierze zawdzięczamy jako społeczeństwo nasze moralne zdrowie; one nas ochroniły od zgnilizny rozkładu; są one wskaźnikiem i objawem swoistego ustroju narodowego ducha, wyrazem odrębności dróg jego dziejowego posłannictwa.

Ś.p. płk Leopold należał do rzędu tych właśnie ludzi i tej wysokiej miary, jako żołnierz dźwigającej się do wolnego bytu Rzeczypospolitej. I dlatego dzisiejszy pogrzeb powinien być dla nas nie tylko obrzędem smutku i żałoby, lecz także nieć winien w sercach radość i wesele, że takich mamy rycerzy hartowanych, idących niezłomnie za palącą się w ich duszach gwiazdą swego powołania, za głosem wewnętrznym serca i sumienia.

Niemniej jednak śmierć ś.p. płk Leopolda żalobą okryła odradzającą się z powrotem do nowego życia latorośl polskiej wojskowości i to w chwili tak doniosłej historycznie, w chwili wykonania przez Sejm obecny testamentu wielkiej przeszłości. Traci ona w nim wybitny, świetny talent wojskowy, niewątpliwie jednego z przyszych wodzów.

Lecz w danej chwili nie o ocenę jego talentu mi chodzi - o tym inni zresztą sądzić będą - lecz o to, co zapalił w Nim tę iskrę zdolności i co uczyniło Go tak drogiem naszej pamięci. - Otóż tą siłą, która dobyła z niego te

nadzwyczajne przymioty i wartości, która wykrzesiała z duszy jego ów zapal i nieugiętość w służbie żołnierskiej dla kraju, była wielka, gorąca miłość ojczyznej Sprawy. Bez niej byłby czynów swych nie dokonał. Miłość Ojczyzny - ona to przejęła Go żywo już w zaraniu młodocianych lat zadaniami strzeleckiego ruchu zapoczątkowanego i rozwijającego się wśród obojętności ogółu, niewiary w jego celowość i ogólnego lekceważenia. Nie przeczuwano wówczas, że przecież przydać się może na coś ta robota i tak wiele na biegu wydarzeń zaważyć, nie przypuszczano, że z tych szarych szeregów strzeleckich wyjdą orły! - Miłość była tą potęgą, co tak młodo wyrwała Go z ław szkolnych i dom rodzinny kazała mu opuścić, iść z orężem na bój! Żyje zapewne w pamięci Rzeszowa pamięć tej chwili z pierwszych dni sierpniowych 1914 r., kiedy to ś. p. płk Leopold pierwszy oddział strzelecki z lokalu Związku z ul. Krzywej na dworzec prowadził - do Krakowa. Prowadził ich na boje długie i ciężkie, lata całe trwające. A wśród nich, wśród trudu i znoju, wśród kul świstu i ciągłego niebezpieczeństwa dorabiał się ś.p. Leopold zasłużonej sławy, jako żołnierz niezrównany. Wyróżniał się we wszystkich bojach, w jakich brał udział czynny, a zawsze pozostał wiernym sobie, zawsze ten sam. Jako komendanta kompanii widziano go stale w pierwszej linii, kiedy stanął na czele batalionu czynił to samo, jako dowódca pułku wysuwał się też zawsze na stanowisko frontowe, był wszędzie gdzie było gorąco, gdzie potrzeba największa.

A cóż go prowadziło w odmęt walki, co kazało mu stawać na najniebezpieczniejszych posterunkach?

Oto głos wewnętrzny obowiązku. Ta świadomość odpowiedzialności jako dowódcy, to silne poczucie żołnierskiej powinności było rysem jego psychiki najwybitniejszym, fundamentalnym, było cechą, dającą jego postaci coś jakby ze spiżu. A nigdy nie sprzeniewierzył się temu głosowi obowiązku - owszem, szedł nieraz dalej w poświęceniu - aż padł na polu chwały. I pod względem pojmowania obowiązku wzorem świecić może potomności. Bo sam w osnowie

swej duszy potomkiem był świętego rycerstwa naszego i wskrzeszał pod rozkazami umiłowanego Wodza jego tradycje w Polsce współczesnej, co mieczem w obronie praw swych władać zapomniała.

Był ś.p. płk Leopold jakby uosobieniem tężyzny ducha żołnierskiego i jego honoru. W najgorszych chwilach i sytuacjach nie przestawał panować nad sobą, nie ulegał załamaniom, nie tracił inicjatywy, energii i rozmachu czynu. Rzucony tułaczym losem legionisty na obcy front włoski, nie pozwala nieprzychylnie nastrojonomu środowisku poddawać w wątpliwość bojowej wartości formacji legionowych, lecz brawurowym wypadem zaświadczając, że Legiony – to przecież wojsko. W niedługi czas po wyleczeniu się z otrzymanej wówczas rany, rozwija już żywą działalność w ramach Polskiej Organizacji Wojskowej na Ukrainie, podważając z tamtej strony – zdawało się niezmierzoną potęgę militarną Niemiec. On wreszcie usiłuje ratować honor kapitulujących oddziałów Dowbora-Muśnickiego.

Te wszystkie przymioty, jak: nadzwyczajna odwaga, męstwo, przytomność umysłu w najcięższych chwilach, zimna krew, szybkość i śmiałość decyzji, zjednały Mu zaufanie żołnierzy i przełożonych. Sam z osobistych przeżyć mam do zawdzięczenia ś.p. płk Leopoldowi to, że w ciężkich bojach nad Styrem w czasie ofensywy Brusilowskiej w 1916 r., takim błyskawicznie przeprowadzonym kontratakiem ocalił mnie już nieledwie z moskiewskich łap. – To też zjednał sobie ś.p. Leopold poszanowanie i miłość wśród wiary legionowej wielką. – Z tymi, z którymi wyszedł w pole, z kolegami swymi łączył go poza służbą stosunek serdeczny, przyjazny, nacechowany prostotą i szczerością. Niejednego z nich i wsparł w krytycznych położeniach z własnych, szczupłych zasobów oficera I Brygady.

I dla Jego przymiotów i rzetelnej cnoty rycerskiej żegnamy Go z żalem i polecamy duszę Jego Bogu Najwyższemu.

A że był prawdziwie rycerzem ś.p. płk Leopold, to łaska Boża, a od działania tej łaski się nie usuwał. Widywałem nieraz na Mszy Świętej przed ołtarzem polowym głowę jego kornie pochyloną. A kiedy pod Krzywopłotami przed pamiętnym atakiem dnia 18 listopada 1914 r., udzielałem oddziałom absolucji generalnej i pomiąłem przypadkiem zarośłami zastójną kompanię porucznika Lisa, wtedy porucznik osobiście śpieszy do mnie i prosi o udzielenie błogosławieństwa swojej kompanii i sam zdjawszy czapkę w szeregach razem z innymi staje.

Religijność ś.p. Lisa-Kuli nie ograniczała się do skreślonych powyżej rysów. Ś.p. płk Lis-Kula był prakty-

kującym katolikiem. Religijność jego ze względu na młody wiek przechodziła może różne fazy i przemiany. Miała jednakże w duszy postać skryształowaną wyraźną. – Było to w czasie pobytu w Rzeszowie po wyleczeniu się z rany otrzymanej na froncie włoskim, a tuż przed wyjazdem na Ukrainę, gdzie działalność Lisa-Kuli była szczególnie intensywna. Wówczas w czasie wspólnej przechadzki, zwierzał mi się ze swych przeżyć i doznań religijnych, mówiąc o „dziwnym spokoju wewnętrznym i duchowej lekkości”, jaką daje spowiedź. Odbył ją wtedy w kościele Bernardynów w Rzeszowie – u stóp cudownego wizerunku Matki Bożej, który zapewne wszystkie generacje uczącej się młodzieży w tym mieście zawsze w rozrzwinięciu wspominają.

Żołnierz w polu wśród trudu i umęczenia, wśród zgiełku walki niema nieraz czasu, by się nad sobą dokładnie zastanowić i duszę przygotować na każdą chwilę z wszelkich skaz i przewinień obmyć, lecz serce oddane sprawie szlachetnej, poświęcenie płynące z podniosłych, czystych pobudek, ofiara życia w ich imię poniesiona mają swój głos i znaczenie przed Bogiem przejednawcze: „Kto życie swoje dla mnie utracił, ten je odnajdzie”. Modlitwą i ostatnią bratnią usługą polecamy duszę ś.p. Leopolda z ufnością bożemu miłosierdziu. Światłość wiekuista niechaj świeci duszy Jego!

Kiedyś, za czasów wielkiej wojny, kiedy Legiony były się na kresach wołyńskich, w przerwach walki bywało, że wiara wyjeżdżała na urlop do kraju, biorąc marszrutę na Warszawę i Kraków zwyczajnie, by tam w tych ogniskach życia duchowego Polski, dotknąć się jego pulsu bezpośrednio, poznać co kraj myśli i czuje. Tą samą drogą wybrał się ś.p. płk Lis-Kula po raz ostatni, za taką marszrutą wystawioną własną krwią, opłaconą ofiarą swojego młodego życia – po raz ostatni objechał ziemię polską i przybył do rodzinnego Rzeszowa, by się pożegnać z najbliższymi i spocząć w ojczystej ziemi na zawsze, oddaniem hołdu i czci zasługom Jego, bohaterstwu i waleczności.

- Rycerskiej pamięci Jego - Cześć!



Historia budowy pomnika Leopolda Lisa Kuli



1932 r. Budowa pomnika plk. Leopolda Lisa-Kuli.



Lata trzydzieste uroczystość przy pomniku plk. Leopolda Lisa-Kuli.



Kwiecień 1940 r. po zburzeniu pomnika przez Niemców.



Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte propagandowe kino na Placu Farnym.

W dniach 17 i 18 września 1932 roku powiatowy, trzydziestotysięczny Rzeszów był miejscem podniosłych, patriotycznych uroczystości związanych z odsłonięciem pomnika plk. Leopolda Lisa-Kuli. Pomnik powstał z inicjatywy rzeszowian zrzeszonych w Komitecie Budowy Pomnika Leopolda Lisa-Kuli. Komitetowi przewodniczył gen. Kazimierz Sosnkowski, a honorowy patronat przyjął marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Komitet miał charakter ogólnopolski, w jego skład wchodził generałowie Wojska Polskiego, Legioniści, Strzelcy, a także rzeszowska inteligencja na czele z prezydentem Miasta Romanem Krogulskim.

Autorem pomnika był Edward Wittig (1879-1941) polski rzeźbiarz, początkowo tworzący w stylu symbolizmu i secesji, w późniejszej twórczości wykształcił własny styl neoklasycystyczny, w którym koncentrowały się monumentalizm i syntetyczne uproszczenie formy. Najwybitniejszymi jego pracami są: Ewa (1911-1914), Walka (1916), Nike Polska (1918), Pomnik Poległych Legionistów (1922) i oczywiście rzeszowski pomnik Leopolda Lisa-Kuli. Autorowi według tradycji rodzinnej pozwali dwaj bracia bohatera. Leon użyczył mu twarzy, a Wiktor sylwetki.

Na uroczystości przybyło około czterdzieści tysięcy uczestników i widzów. Wśród oficjalnych gości był Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki, premier Walery Sławek, marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami Jadwigą i Wandą, oraz ministrowie: Jędrzejowicz, Butkiewicz, Hubicki i Beck, generałowie: Sosnkowski, Rydz - Śmigły, Romel, Galica, Piskor i Wieniawa - Długoszowski. Przybyli również posłowie, senatorowie, wojewodowie, prezydenci miast i młodzież.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę 17 września od nabożeństw w rzeszowskich kościołach, od prelekcji dla młodzieży i powitania dostojnych gości. Następnego dnia rozpoczęło się złożenie kwiatów na grobie bohatera, po przyjeździe Prezydenta Mościckiego, na błoniach nad Wisłokiem odprawiona została msza polowa, po której wszyscy udali się na Plac Farny.

Prezydent Rzeczypospolitej po przywitaniu się z Panią Marszałkową, matką Lisa Elżbietą Kulową uroczystie odsłonił pomnik. Wygłoszone zostały przemówienia przez generałów Sosnkowskiego i Rydza Śmigłego, ministra Jędrzejowicza i prezydenta Rzeszowa dr. Romana Krogulskiego. Po czym odbyła się defilada, w której uczestniczyli: 17 pułk piechoty, 20 pułk ułanów, 22 pułk artylerii Strzelcy, Sokoli, Rzeszowskie Towarzystwo Kolarzy i Motorzystów, harcerze, straż pożarna i liczne organizacje sportowe i społeczne.

Od tej chwili pod pomnikiem Lisa Kuli odbywały się uroczystości patriotyczne, spotkania i zjazdy legionistów i strzelców, a także pod pomnikiem umawiano się na randki.

W czasie walk o Rzeszów we wrześniu 1939 roku monument nie został uszkodzony, ale w czasie okupacji niemieckiej polski żołnierz i bohater stojący na cokole razili okupantów.

Na przełomie marca i kwietnia 1940 roku okupant nałożył na polskie społeczeństwo kontrybucję w postaci złomu metalowego. Każdy musiał oddać 3 kilogramy. Powyrywano wówczas metalowe balustrady, bariery, w kościołach zdjęto i zabrano dzwony.

W dniu 11 kwietnia 1940 roku przechodnie nie zobaczyli już pomnika na swoim miejscu. W nocy rzeszowska straż pożarna pod nadzorem renegata Twardona przy pomocy



1992 r. odlew z brązu pomnika płk. Leopolda Lisa-Kuli w hali rzeszowskiej WSK

stalowej liny zarzuconej na szyję pomnika obaliła monument, a porozbijany młotami trafił na złom, który złożono w dwóch salach na parterze w rzeszowskim ratuszu. Następnej nocy do ratuszowego stróża udał się Franciszek Kotuła z flaszką bimbru, po spotkaniu Kotuła wyszedł wprowadzić bez bimbru, ale z głową z pomnika, którą zakopał w piwnicy budynku muzeum przy Rynku, gdzie przetrwała. Kilku rzeszowian między innymi muzyk Henryk Głowacki więzionych w obozie koncentracyjnym w Spandlu koło Berlina przy sortowaniu złomu poznali fragmenty pomnika, dziwili się tylko brakiem głowy. W nocy z 23 na 24 października 1940 roku pod wodzą tegoż samego Twardona Niemcy zniszczyli pozostałe rzeszowskie pomniki. Po wyzwoleniu mieszkańcy miasta starali się o ich odbudowę. Wszystkich razii niezagospodarowany bastion przy Placu Farnym.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych władze wpadły na ich zdaniem ciekawy pomysł. W miejscu pomnika ustawiono wysuwany ekran, na skraju trawnika kabinę projekcyjną w kształcie rakiety kosmicznej i co wieczór w czasie nabożeństw u Fary wyświetlano odpowiednio głośno filmy reklamowe i propagandowe. Później „Reklama” jak ten obiekt nazywano w Rzeszowie straciła swoją atrakcyjność, została dyskretnie rozebrana i wywieziona.



RZESZÓW. Plac i Kościół Farny – Pomnik Lisa-Kuli



1992 r. Budowa nowego pomnika.

Po zmianach społeczno-politycznych w Naszym Kraju w dniu 1 marca 1989 roku odbyło się w rzeszowskim ratuszu pierwsze zebranie założycielskie Komitetu Odbudowy Pomnika Leopolda Lisa-Kuli. Na jego czele stanął dr Krzysztof Woźniak, sekretarzem Komitetu była Małgorzata Jarońska. W wyniku konkursu wykonanie gipsowej figury bohatera powierzono artystom z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych Januszowi Wilczyńskiemu i Bogusławowi Salwińskiemu. Postać odlano z brązu w Rzeszowskiej WSK w Wydziale 51, waży ona 1,5 tony i mierzy 3,5 metra wysokości. Uroczyste odsłonięto pomnik 22 listopada 1992 roku, a dokonali tego towarzysze broni Lisa Wojciech Jarocki i Józef Flis-Flisiński, monument poświęcił ordynariusz rzeszowski ks. Biskup Kazimierz Górny.

Po pokonaniu licznych trudności głównie politycznych, Leopold Lis-Kula powrócił na swoje miejsce do Rzeszowa w postaci bardzo podobnej do tej przedwojennej. Po uroczystości odsłonięcia rzeszowianie licznie przychodzili oglądać „nowy” pomnik i jak zwykle wyrażali się pozytywnie i z zadowoleniem, ale jak zawsze malkontentów nie brakowało. Był taki, który twierdził, że przed wojną Lis siedział na koniu i machał szablą, inny twierdził, że na ramionach miał płaszcz, a jeszcze innemu nie podobały się buty bohatera, bo podobno są to „ruskie” buty.

Dzisiaj pomnik wpisał się w pejzaż nowego Rzeszowa i stanowi jeden z jego piękniejszych elementów.

Marek Czarnota

DZIEJE ZAGIONIONEGO SZTANDARU LEŻAJSKICH "STRZELCÓW" 1927 - 2008



Jednostka Strzelecka 2035 jest kontynuatką chlubnej tradycji oddziału Związku Strzeleckiego, działającego w Leżajsku w latach międzywojennych XX wieku.

W 1927 roku społeczeństwo miasta w uznaniu roli, jaką odgrywał Związek Strzelecki w patriotycznym wychowaniu młodzieży ufundowało oddziałowi sztandar. Na jego awersie wyhaftowany został napis: **Związek Strzelecki, Oddział Leżajski**, na rewersie zaś: **Żyj Polsko, Swoboda Żyj**. Grot sztandaru to stojący orzeł strzelecki z literą **S**.

Uroczyste poświęcenie sztandaru miało miejsce 8 maja 1927 roku w święto św. Stanisława Patrona Polski w kościele Farnym p.w. Świętej Trójcy w Leżajsku. Strzelcy po zbiórce o godz. 8.30 na dziedzińcu przed Dworem Starościńskim (w którym ówczesnie mieściło się Gimnazjum Miejskie - obecnie Muzeum Ziemi Leżańskiej) udali się do kościoła Farnego. Mszę Św. odprawił i sztandar poświęcił proboszcz leżański ks. Czesław Broda. Następnie odbyła się ceremonia wbicia pamiątkowych gwoździ do drzewca i akt wręczenia sztandaru. Przewodniczyli jej: starosta łańcucki Stanisław Łódziński i nauczyciel leżańskiego gimnazjum, prof. Kornel Szabo. Rangę sztandaru uświetniły gwoździe m.in. od Marszałka Józefa Piłsudskiego, jego żony Aleksandry, premiera RP Kazimierza Bartla, generałów: Edwarda Rydza - Śmigłego, Felicjana Składkowskiego, Kazimierza Fabry-

cego, Andrzeja Galicy; pułkowników: Bolesława Wieniawy - Długoszowskiego, Wacława Kostki Biernackiego, księcia Andrzeja Lubomirskiego z Przeworska. Upamiętniony został również, wychowany w Leżajsku, legendarny oficer legionowy ppłk Tadeusz Wyrwa - Furgalski - obecny patron Jednostki Strzeleckiej 2035. W uroczystościach wzięły udział władze i instytucje województwa łwowskiego, oddziały strzeleckie z całego okręgu i liczni mieszkańcy Leżajska. Wojsko Polskie reprezentowały: 10 pułk strzelców konnych z Łańcuta, 39 pułk piechoty z Jarosławia i 38 pułk piechoty z Przemyśla z dowódcą Okręgu Korpusu X - gen. Andrzejem Galicą na czele.

Po defiladzie na leżańskim rynku, uczestnicy udali się na obiad do Domu Narodowego, aby następnie o godz. 15-tej złożyć hołd przed Cudownym Obrazem Matki Bożej w Bazylice O.O. Bernardynów. O godz. 19-tej rozpoczęła się uroczysta akademicka ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego z okolicznościowym przemówieniem prof. Andrzeja Garlickiego z Przemyśla i występem muzycznym - wokalnymi orkiestry 38 pułku piechoty, zaś o godz. 21-ej miał miejsce raut w Sali Domu Narodowego.

Od samego początku, sztandar towarzyszył leżańskim strzelcom przy okazji różnych uroczystości związanych ze świętami państwowymi i kościelnymi, będąc namacalnym dowodem patriotycznego zaangażowania

mieszkańców Leżajska - fundatorów sztandaru.

18 września 1932 roku oddział Związku Strzeleckiego z Leżajska ze sztandarem wziął udział w odsłonięciu pomnika płk Leopolda Lisa - Kuli na Placu Farnym w Rzeszowie.

W sierpniu 1939 roku, strzelcy w obliczu nadciągającej zawieruchy wojennej postanowili ukryć sztandar w bezpiecznym miejscu. Zadania tego podjął się - nieznanym jak dotychczas z nazwiska - oficer WP, pracujący przy budowie Zakładów Chemicznych w Sarzynie. Zwrócił się z tą prośbą do Józefa Wrzeńskiego ze Siedlanki k/Leżajska (obecnie ul. Przemysłowa). Oficer ów kwaterował w sąsiednim domu i znając Wrzeńskiego jako gorącego zwolennika Marszałka Piłsudskiego wiedział, że może jemu zaufać. Złożył przy tym zapewnienie, że po wojnie zgłosi się po niego emisariusz ze Związku. Początkowo płótno sztandaru, grot i pamiątkowe skrzyni ozdobione obrazkiem Matki Boskiej Leżańskiej. Wykonał ją syn Józefa, Marian i umieścił w koronie lipy rosnącej obok rodzinnego domu Wrzeńskich. W jego zamyśle skrzynia miała udawać przydrożną kapliczkę. Jedną z niewielu żyjących osób, moja matka Zofia Federkiewicz z domu Wrzeńska (ur. 1925) pamięta, jak pielgrzymi zdążający do klasztoru O.O. Bernardynów zatrzymywali się i modlili przed nią. Po wojnie został on

ukryty na strychu pochodzącego z XVII wieku domu, oczekując na emisariusza, którego rodzina Wrzesińskich nigdy się nie doczekała. Fakt posiadania sztandaru rodzina utrzymywała w głębokiej tajemnicy w czasach komunistycznych. W połowie lat 60-tych, Marian Wrzesiński przewiózł go do Gdyni gdzie zamieszkał. Jednak służąc w Marynarce Wojennej nie zdecydował się na jego ujawnienie. W 2000 roku tuż przed śmiercią, przywiózł go z powrotem do Leżajska z zaleceniem "oddania go w godne ręce". Po raz kolejny sztandar ujrzał światło dzienne w 2004 roku. Po powrocie z Anglii odnalazłem worek ze sztandarem i grot. Płótno niestety było w złym stanie, grot umieściłem na drzewcu i razem z flagą państwową wywieszałem w czasie świąt państwowych. Wraz z otwarciem Muzeum Ziemi Leżajskiej w 2008 roku zdecydowaliśmy o przekazaniu go społeczności Ziemi Leżajskiej, będącej jego fundatorem w 1927 roku. MZL zdając sobie sprawę z historycznej wagi sztandaru, przystąpiło do jego renowacji. Tego zadania, dzięki

pośrednictwu Przewodniczącego Rady Muzeum Antoniego Bereziwicza i O. Stanisława Rudzińskiego z klasztoru Paulinów na Jasnej Górze, podjęły się siostry Bernardynki z klasztoru w Chęcinach. O. Rudziński odnowił grot, nowy drzewiec natomiast został wykonany w Zespole Szkół Technicznych w Leżajsku. Już w trakcie renowacji, podjęta przeze mnie akcja poszukiwawcza gwoździ przyniosła wspaniałe rezultaty. Zostało ich odnalezionych 199. Przekazały je Izabela Wrzesińska z Nowej Sarzyny i Janina Wrzesińska z Władysławowa. Pieczołowicie oczyszczone przez pracowników Muzeum są bardzo wartościowym źródłem do dziejów Związku Strzeleckiego w Leżajsku.

Powtórne poświęcenie pięknie odrestaurowanego sztandaru miało miejsce 11 listopada 2008 roku podczas powiatowych obchodów 90 rocznicy odzyskania niepodległości w Leżajsku. W trakcie Mszy św. za Ojczyznę w Bazylice O.O. Bernardynów, którą koncelebrował bp sandomierski Edward Frankowski nastąpiło symboliczne przekazanie sztandaru

leżajskim strzelcom. Następnie w Muzeum odbyła się ceremonia oficjalnej prezentacji sztandaru i wbicia 32 nowych gwoździ przez reprezentantów władz i instytucji województwa podkarpackiego, jednostek wojskowych, sponsorów i mieszkańców Leżajska. Sztandar będzie przechowywany w Muzeum Ziemi Leżajskiej, zaś Jednostka Strzelecka 2035 im. ppłk Tadeusza Wyrwy - Furgalskiego będzie go prezentować podczas świąt państwowych i kościelnych i uroczystości związkowych.

Źródła:

- relacje ustne członków rodziny Wrzesińskich i Zbigniewa Larendowicza;
- *Stojalowczyk* 1927, nr 24/25 z 19 VI;
- *Polska Zbrojna* R. VII, nr 121, 5 maja 1927 roku, s. 5;
- *Dzieje Leżajska*, red. J. Półcwiartek, s. 416. Leżajsk 2003;
- oryginalne gwoździe sztandarowe z 1927 roku (197)

*Roman Federkiewicz
Muzeum Ziemi Leżajskiej*

PREZENTACJA JEDNOSTKI STRZELECKIEJ 2035 W LEŻAJSKU

Zespół Szkół Licealnych w Leżajsku rozpoczął swoją działalność jako Miejskie Gimnazjum Realne w 1912 roku. W 1925 roku ówczesne kierownictwo podjęło starania o nadanie patrona szkole - króla Bolesława Chrobrego w 900 rocznicę jego koronacji. Nosi to imię od 1926 roku.

Wychowanie patriotyczne w leżajskim gimnazjum było ważnym elementem edukacji ówczesnej młodzieży. W pierwszych latach niepodległości powstał w szkole Hufiec Szkolny. Jego założeniem było patriotyczne wychowanie młodzieży, wyszkolenie fizyczne i wojskowe.

Wzory i doświadczenia czerpał Hufiec od organizacji Strzelec, która powstała w Leżajsku już w 1910 roku. Odniesienie do historii szkoły jak też potrzebę kontynuacji pięknych i sprawdzonych wzorów wychowania patriotycznego w tym środowisku - legły u podstaw inicjatywy dyrektora szkoły. Dotyczyło to głównie organizacji klasy wojskowej w obecnym Zespole Szkół Licealnych - jako kontynuatora przedwojennego gimnazjum.

Dlaczego klasa wojskowa?

Wojsko darzone jest wysokim zaufaniem społecznym i autorytetem. Ponadto wojsko polskie, a wcześniej



Dyrektor Zespołu Szkół Licealnych w Leżajsku – mgr Stanisław Bartnik

rycerstwo zapisało wiele pięknych i chlubnych kart naszej historii. Na swych sztandarach zapisywało i głosiło wierność przesłaniu: Bóg – Honor – Ojczyzna. Także w świadomości dzisiejszej młodzieży wojsko kojarzy się pozytywnie. Pomysł założenia takiej klasy trafił w samo sedno. Oprócz materiału liceum i szkolenia wojskowej klasy realizują bogaty program wychow-

wania patriotycznego poprzez udział w wielu wydarzeniach i uroczystościach patriotycznych.

Od stycznia 2006 roku, klasa wojskowa wstąpiła w szeregi ZS „STRZELEC”, który jest patriotycznym stowarzyszeniem młodzieży, kontynuującym program i metody działania "Strzelca" istniejącego w Polsce w okresie międzywojennym. Początkowo jako pluton należała do struktur Jednostki Strzeleckiej 2021 w Rzeszowie, której dowódcą od wielu lat jest mł. insp. ZS Marek Strączek. Dzięki przynależności do JS 2021 strzelcy z Leżajska mogli poszerzyć zakres szkolenia ogólnowojskowego uczestnicząc w obozach letnich i zimowych oraz szkolić się pod okiem żołnierzy zawodowych w 5 Batalionie Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie oraz z Polsko-Ukraińskim Batalionem Sił Pokojowych w Przemyślu. Klasy o profilu wojskowym w Leżajsku cieszyły się coraz większą popularnością i zainteresowaniem wśród młodzieży nie tylko z powiatu leżańskiego. Dzięki dużemu zaangażowaniu Dyrektora szkoły - Pana Stanisława Bartnika oraz władz lokalnych, przede wszystkim Starosty Powiatu Leżańskiego Pana Roberta Żołyni mogliśmy znacznie rozwinąć swoją działalność na terenie Leżajska, zakupić pomoce szkoleniowe czy wyposażyć magazyn broni.

Samodzielna jednostka w Leżajsku

W 2007 roku Dowódca Plutonu w Leżajsku zwrócił się do Komendanta Głównego o powołanie samodzielnej Jednostki w Leżajsku. 15 stycznia 2008r. rozkazem organizacyjnym Komendanta Głównego została powołana Jednostka Strzelecka 2035 w Leżajsku. Opiekunem klas wojskowych i równocześnie Dowódcą Jednostki Strzeleckiej w Leżajsku jest chor. ZS mgr Waldemar Tłuczek nauczyciel w Zespole Szkół



Licealnych w Leżajsku. Obecnie Jednostka liczy ok. 80 Strzelców. Zadaniem "Strzelca" jest rozbudzenie i hartowanie wśród młodzieży ducha narodowego, dzielności moralnej i fizycznej oraz szerzenie wiedzy wojskowej. ZS "Strzelec" stawia sobie także za cel formowanie wzorowych postaw obywatelskich, wyrabianie umiejętności zdyscyplinowanego życia w zespole, podnoszenie sprawności fizycznej młodzieży, poszerzanie wśród niej znajomości historii naszego państwa, propagowanie spraw obronności Kraju. Związek współpracuje ściśle z MON, MEN, a także z wieloma organizacjami społecznymi, jest w stałym kontakcie z Ordynariatem Polowym Wojska Polskiego. Skoro nasza młodzież ceni sobie noszenie munduru polskiego, a na nim symboli narodowych, skoro widzi potrzebę służby, niesienia pomocy innym, napawa to nadzieją, że ma w sobie potencjał patriotyczny. Jeżeli zagrożenie patriotyzmu a także polskości jest możliwe, to na pewno nie ze strony naszej młodzieży.

Redakcja

PODARUJ STRZELCOM 1 % PODATKU WPISUJĄC W PIT:

**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO „STRZELEC”
ORGANIZACJI SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZEJ
JEDNOSTKI STRZELECKIEJ 2021
IM. PŁK LEOPOLDA LISA-KULI W RZESZOWIE**

numer KRS 0000283993

**35-025 RZESZÓW, UL. JAGIELLOŃSKA 6, TEL. KOM. 0-604 594 636,
NR KONTA: 57 8642 1126 2012 1122 4749 0001
www.strzelec.erzeszow.pl**

WYSTAWA WSPOMNIENIE O PŁK. LEOPOLDZIE LISIE – KULI



W Muzeum Historii Miasta Rzeszowa - Oddziale Muzeum Okręgowego w Rzeszowie - od 5 marca br. czynna jest wystawa pt.: „Wspomnienie o płk. Leopoldzie Lisie – Kuli”.

Intencją wystawy jest przypomnienie postaci wybitnego żołnierza, bohatera walk o niepodległość, a także zaprezentowanie pamiątek z nim związanych. Na ekspozycji można zobaczyć m. in. patki z mundurka gimnazjalnego Leopolda Lisa - Kuli, jego szablę, popiersie autorstwa prof. Edwarda Wittiga, wieńce i szarfy złożone podczas uroczystości odsłonięcia pomnika w 1932 r. oraz uratowaną głowę z tegoż pomnika, zniszczonego przez Niemców podczas wojny. Pokazane są także unikatowe szarfy z wieńców pogrzebowych z 1919 r., jakie



niedawno trafiły do zbiorów Muzeum Okręgowego.

Uzupełnienie wystawy stanowią archiwalne publikacje, dawna prasa oraz fotografie i kalendarium, przedstawiające najważniejsze etapy drogi życiowej płk. Leopolda Lisa – Kuli.

Wystawa czynna będzie do połowy kwietnia br.

Jerzy Majka

RAPSOD O PUŁKOWNIKU LISIE-KULI

Gdy ruszył na wojenkę, miał siedemnaście lat,
a serce gorejące, a lica miał jak kwiat.
Chłopięcą jeszcze duszę i młode ramię miał,
gdy w krwawej zawierusze szedł szukać mąk i chwał.

Lecz śmiał się śmierci w oczy, a z trudów wszystkich kpił,
szedł naprzód jak huragan i bił, i bił, i bił.
A chłopcy z nim na boje szli z pieśnią, jak na bal,
Bo z dzielnym komendantem i na śmierć iść nie żał.

Nie trwożył się moskiewskich bagnetów, lanc ni dział,
docierał zawsze z wiarą tam, dokąd dotrzeć chciał.
Gdy szedł zaś w bój ostatni, miał lat dwadzieścia dwa,
a sławę bohatera, a moc i dumę lwa.

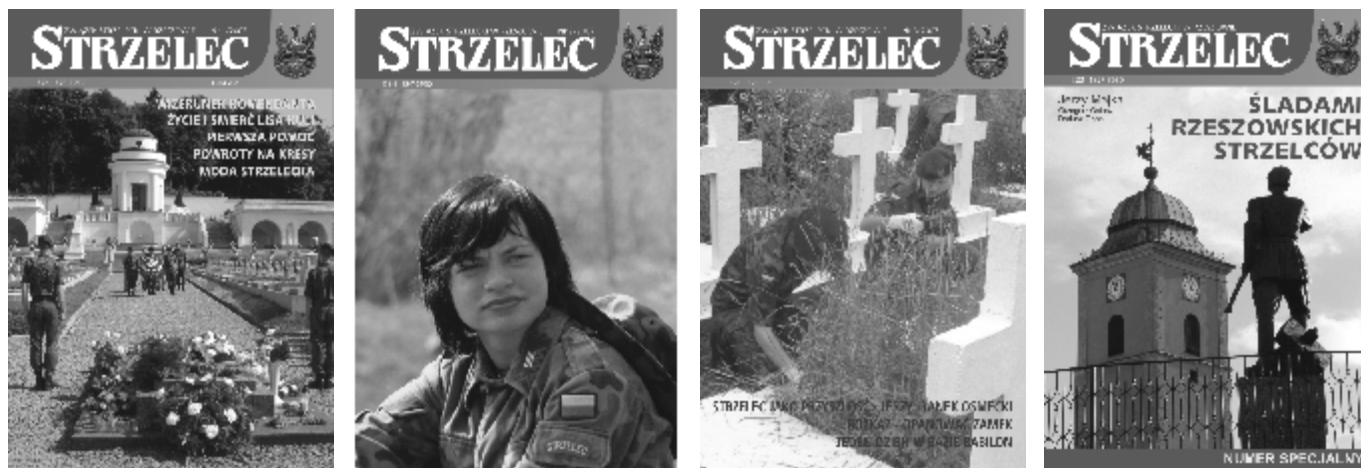
Świsnęła mała kula i grób wyryła mu,
bohaterowi łoże, posłanie wieczne lwu.
Rycerski pędził żywot, rycerski znalazł zgon,
armaty mu dzwoniły, a nie żałobny dzwon.

Chorągwie się skłoniły nad grobem, na czei znak,
a stara bracia żołnierska jak dzieci lkała tak.
Sam nawet wódz naczelny łzy w dobrych oczach miał,
ukochanemu chłopcu na trumnę order dał.

A wiecie wy żołnierze, kto miał tak piękny zgon?
Kto tak Ojczyźnie służył, czy wiecie, kto był on?
Otwórcie złotą księgę, gdzie bohaterów spis,
na czele w niej widnieje: Pułkownik Kula-Lis



Rapsod o płk. Lisie-Kuli napisał jego żołnierz Adam Kowalski, kierowany gorącą potrzebą serca. Piosenka została napisana ku czci i pamięci pułkownika.



Dowódca JS 2035
chor. ZS Waldemar Tłuczek
tel. kom. 509 689 772





Manewry Strzeleckie





*Obchody 89. rocznicy śmierci
Płk. Leopolda Lisa-Kuli*



*Za pomoc przy wydaniu gazety dziękujemy:
Wojewodzie Podkarpackiemu - Mirosławowi Karapycie
Marszałkowi Województwa Podkarpackiego
- Zygmuntovi Cholewińskiemu
Prezydentowi Miasta Rzeszowa - Tadeuszowi Ferencowi*

Redaktor naczelny: Marek Strączek (tel. 604 594 636), sekretarz redakcji: Agnieszka Chmiel (e-mail: agnieszkachmiel@wp.pl, tel. 661 072 363), redakcja: Piotr Dobrzeński, Justyna Lekowska, Jacek Magdoń, Piotr Panek, Dariusz Zięba, Tomasz Maksoń, Ewelina Babicka. Projekt okładki: Krzysztof Motyka.

Wydawca:

Związek Strzelecki "STRZELEC" OSW Jednostka Strzelecka 2021
im. Płk L. Lisa-Kuli w Rzeszowie, ul. Jagiellońska 6, 35-025 Rzeszów
www.strzelec.erzeszow.pl, e-mail: strzelec.rzeszow@op.pl
ISSN 1897-3930